

Uświęcone myślenie

Wygłoszono w Buffalo, New York, 28 lipca 1913 i na Konwencji Badaczy Pisma Świętego w Riverside, Kalifornia, 23 maja 1915.

Skoro spodziewamy się usłyszeć dzisiejszego wieczora przesłanie brata Russella, które będzie dotyczyć wielkiego planu zbawienia, uznaliśmy, że po południu stosownie będzie zająć się jakimś tematem prawdziwie praktycznym, dlatego zaczerpnęliśmy nasz tekst z Filip. 4:8: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” (NB). Za nasz temat obraliśmy „Uświęcone myślenie”.

Bardzo często słyszy się, jak ludzie mówią: »O, myśl nie znaczy zbyt wiele. Byłoby straszną rzeczą, gdybyśmy coś naprawdę złego zrobili, ale czymże jest jedna, niewielka myśl?«. Dzisiejszego popołudnia spróbujemy przybliżyć czy podnieść kwestię potęgi małej myśli. Mamy zamiar wykazać, że niewielka myśl jest ważniejsza niż słowo mówione lub też wykonany czyn i to tak bardzo, że wasze miejsce w Królestwie zależeć będzie od tego, co myślicie. Chcemy, żebyście wiedzieli, iż łatwość, z jaką zwyciężycie, zależeć będzie od waszych myśli. To, czy otrzymacie miejsce w „malutkim stadku”, czy pośród „wielkiego ludu”, to jedynie kwestia tego, co myślicie. Możliwość ostatecznej przegranej również zależy od waszych myśli.

Uznaliśmy, że zagadnienie myśli jest tak ważne dlatego, że myśli są początkiem wszystkiego. Cały ten wszechświat zaczął się od myśli. Kiedyś, w odległej o całe wieki przeszłości – nie wiemy, czy jest to milion, czy wiele milionów lat temu – nasz Bóg pomyślał o stworzeniu wszechświata. Myśl ta doprowadziła do opracowania jego wielkiego planu; doprowadziła do powstania Słońca, Księżyca i gwiazd, a w końcu skutkowała stworzeniem Ziemi i całego wszechświata. To wszystko wzięło się z jednej małej myśli.

Budynek, w którym się znajdujemy, też rozpoczął się od myśli; ktoś kiedyś pomyślał o postawieniu tutaj tej budowli. Owa myśl prowadziła dalej do rozważań nad tą sprawą; doprowadziła do stworzenia planów i wykazów, do zawarcia umów i w końcu stanął tutaj budynek. Wyrósł z myśli, którą miał ktoś w przeszłości. Widzimy więc, że myśli są bardzo ważne, ponieważ wszystko zaczyna się od namysłu.

Moglibyśmy powiedzieć, że myśli są nasionami, które zostają zasiane, aby wyrosły z nich rzeczy. W tym sensie każda osoba jest jak gospodarstwo rolne; ty jesteś małą farmą i ja jestem małą farmą. Przynosimy plon na naszej farmie, a plonem tym jest nasz charakter. To dlatego Paweł napisał do korynckiego kościoła: „Jesteście uprawną rolą Bożą” [1 Kor. 3:9 BT]. Prawdziwa myśl jest taka: »Jesteście Bożą farmą«. Wszyscy jesteście farmami ...

... i przynosimy wyrastający na naszych farmach plon. I tak jak z rzeczywistymi farmami – jest ich wielka różnorodność. Czasem znajdziecie się na farmie, gdzie wszystko wygląda bardzo ładnie. Rzędy zbóż wyglądają obiecująco, wszystko jest zielone i dorodne, wszystko wskazuje na dbałą uprawę – to naprawdę odświeżające, gdy widzi się takie gospodarstwo. Można też spotkać farmę, na której rzędy są krzywe, uprawy nie wyglądają dobrze, lecz przerastane są chwastami i ogólnie widać brak dbałości w gospodarowaniu, ogrodzenia się wałają i wszędzie są ślady zaniedbań – wszystko to stanowi uderzający kontrast w stosunku do tej innej farmy. Tak też jest z pojedynczymi osobami. Jedna ma taki charakter jak dobrze prowadzona farma. Ujrzenie cierpliwości, miłości, gorliwości, pobożności, uczciwości i inne wspaniałe cnoty rosnące w jego charakterze. Spotkasz innego człowieka i jego charakter podobny będzie do uprawy przerastanej chwastami. Zauważymy, że w takim charakterze rośnie złość, zazdrość, złośliwość, kłótnia i wszelkie rodzaje złych owoców.

Rozumiemy, że tak jak nasienie musi być posiane, żeby wydać plon na danej farmie, tak myśl potrzebna jest do rozwoju pożądanego charakteru. W jednej rzeczy musimy być bardzo ostrożni. O ile zamiarem naszym jest dzisiejszego popołudnia wykazanie, jak ważna jest niewielka myśl, to równocześnie musimy uważać, żeby nie posunąć się do takiego ekstremum jak nasi przyjaciele z nurtu „chrześcijańskiej nauki” i nie zrobić z myśli wszystkiego. Nie zamierzamy umieszczać myśli na tronie ani jej czcić. Będziemy z chęcią trwać w oddawaniu czci Bogu, wielkiej Istocie, która nami rządzi.

Wierzmy, że tak jak rolnik zasiewa nasienie, aby odebrać pożytki, tak samo potrzebne jest coś dla pożytku i wzrostu charakteru. Uważamy, że małe nasionko, jakie siewa rolnik, odpowiada małej myśli, którą zasadzamy. Nasienie jest bardzo małe, a mimo to rośnie z niego spora roślina. Tak i myśl jest czymś małym, a jednak jak wiele z niej wyrasta. W Biblii znajdujemy tę ideę, że nasiona, jakie siewamy, to myśli, jakie posiadamy. Apostoł Paweł nawiązuje do tego, gdy stwierdza w Gal. 6:7: „Nie błǳcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie. Bo kto siewa ciało swemu, z ciała żąć będzie skażenie; ale kto siewa duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny”. Gdy Apostoł mówi o sianiu, nawiązuje do myśli. Ten sam Apostoł stwierdza też: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost” [1 Kor. 3:6 BT]. Tutaj znowu nawiązuje do myśli.

Tę samą ideę znajdujemy w przypowieści naszego Odkupiciela. Opowiedział On o siewcy, który wyszedł, aby siać. Myśli były nasieniem. Jedne padły na pobocze, inne na skalisty grunt, niektóre między ciernie, a jeszcze inne na dobrą glebę. Potem wyjaśnił, czym było nasienie. Powiedział, że dobre nasienie to Słowo Boże. W innej przypowieści wyraża się nieco inaczej, mówiąc, że „dobrym nasieniem są synowie królestwa” [Mat. 13:38 BT]. ...

... Powiecie: »Sprzeciwia się to temu, co ty nam mówisz«. Jezus rzekł, że nasieniem jest Słowo Boże. Tak, a czym jest Słowo Boże? Jest to po prostu zbiór myśli, jakie Bóg wyraził w formie książki dla naszego pożytku i wsparcia. Gdy człowiek pisze książkę, ma z pewnością określone opinie i chce, żeby zasiały się one w umysłach innych ludzi i dlatego publikuje je w książce. Słowo Boże jest właśnie wyrażeniem Boskich opinii. Czytamy tam, co Bóg myślał na temat grzechu, co myślał o aniołach, co myślał o Jezusie, co myślał o zmartwychwstaniu, co myślał o grzesznikach. Gdy udajemy się do Biblii, znajdujemy w niej pełno Boskich, natchnionych myśli. Tym sposobem nasza Biblia różni się od innych książek – inne przekazują opinie ludzkie, natomiast Biblia podaje nam opinie Boga. Ukazane jest to w Izaj. 55:8, gdzie prorok stwierdza: „Myśli moje nie są jako myśli wasze, (...) ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają (...) myśli moje myśli wasze”. Musimy zasiewać jak najwięcej tych myśli w naszych sercach i umysłach, aby zakiełkowały i przyniosły owoc na chwałę Bogu.

To miał na myśli Paweł w przytoczonym wcześniej stwierdzeniu: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost”. Miał na myśli to, że przyszedł do nich i zasiał w ich umysłach pewne opinie, jakich wcześniej nie słyszeli. Apollos podlewał te opinie, a Bóg doprowadzi w końcu do tego, że wydadzą owoc. To samo wyraża Paweł, gdy mówi: „Nie błǳcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie”. Chce dać do zrozumienia, że co człowiek myśli, to również będzie żąć. Powiecie: »Nigdy nie myśleliśmy o tym w ten sposób. Myśleliśmy, że „cobykolwiek siał człowiek” oznacza, że zbierać będzie zgodnie z tym, co posieje; będzie to zależało od tego, jak żył, jak wydawał pieniądze, jak spędzał czas – że to zdecyduje o jego plonach«. Zastanówcie się przez chwilę. Dlaczego wydajesz pieniądze właśnie tak, a nie inaczej? Zaczyna się to od myślenia, a myśli wiodą do takiego, a nie innego czynu. Dlaczego idziesz tam, dokąd idziesz? Ponieważ o tym myślisz i twoje myśli prowadzą cię na tę, a nie inną drogę. Dlaczego żyjesz tak, jak żyjesz? Myślisz o tym i wolisz żyć właśnie w taki sposób. Dlaczego powiedziałeś takie gorzkie słowa o tamtym człowieku? Ponieważ miałeś gorzkie myśli. Wszystko zaczyna się od myśli. Sianie nasienia to nie wydawanie pieniędzy, lecz myślenie, które skutkuje ich wydaniem. Sianie nasienia to nie mówienie gorzkich słów, lecz myśli, które prowadzą do wypowiedzenia gorzkiego słowa. Przyznajemy zatem, że sianie odnosi się do myślenia – nasiona to myśli.

Wiemy, że są dwa rodzaje nasion. Są nasiona dobre i nasiona złe. Są nasiona, które rodzą rzeczy przydatne, jak na przykład zboże czy kwiaty, ale są też inne nasiona, które wydają rośliny szkodliwe i raniące, jak na przykład chwasty i osty. I tak jak są dwa rodzaje nasion, tak są też dwa rodzaje myśli. Są dobre i złe myśli, myśli pożyteczne i złośliwe. Tak jak dobre nasiona ...

... rodzą zboże i kwiaty, odpowiednio też dobre myśli rodzą cierpliwość, pobożność, pokorę, łagodność, cichość i wierność. Złe nasiona, które rodzą chwasty, odpowiadają złym myślom, które rodzą zazdrość, złośliwość, nienawiść, złość, niepobożność i wszelkiego rodzaju złe rzeczy.

Z dwoma rodzajami nasion wiąże się jeszcze jedna rzecz. Gdy posiejesz dobre nasienie, wymaga ono wiele uwagi. Nie możesz go posadzić i po prostu pozwolić mu wejść. Zasianie dobrego nasienia wymaga uprawy, użyźniania i troskliwej pielęgnacji, bo inaczej nic z tego nie będzie. Tak też jest z dobrymi myślami. Nie wystarczy umieszczenie dobrej myśli gdzieś w zakątku umysłu i oczekiwanie na wzrost. Musimy nad nią pracować, musimy ją pielęgnować, podlewać i poświęcać jej uwagę, jeśli spodziewamy się wzrostu. I tak jak łatwo jest zasiać nasionko kwiatu, a potem je zostawić i pozwolić mu obumrzeć, tak samo łatwo jest coś dobrego pomyśleć, a potem pozwolić tej myśli obumrzeć. Inaczej jest ze złymi nasionami, które wydają chwasty. Nie musisz się przy nich trudzić; nie musisz pracować, żeby urosły. Możesz je posadzić w dowolnym kącie ogrodu, a jest niemalże pewne, że urosną. Tak samo jest ze złymi myślami. Nie musisz się wokół złych myśli natrudzić, żeby je uprawiać. Umieść je w jakimś zakątku umysłu, a jest prawie pewne, że urosną. Wielką trudnością okaże się powstrzymanie ich wzrostu. Praca dobrego rolnika czy ogrodnika polega na tym, by zapewnić wzrost dobrych nasion, a przeszkodzić we wzroście tych złych. Również praca chrześcijanina polega na zachęcaniu do wzrostu dobrych myśli, a sprzeciwianiu się wzrostowi myśli złych.

Jest tu jeszcze jeden ważny aspekt. Nasiona produkują więcej takich nasion jak one same. Roślina rośnie i jeśli umożliwisz jej odpowiedni wzrost, stopniowo wyda nasienie i będziesz mieć więcej nasion takiego gatunku jak pierwotne. Jeśli w kącie twojego trawnika rośnie skromny mniszek lekarski, to jeśli go nie wyrwiesz, z czasem ów dmuchawiec zrodzi nasienie. Jakiego rodzaju będzie to nasienie – może trawy, która sprawi, że twój trawnik stanie się piękniejszy niż kiedykolwiek? Nie, jeśli nie będziesz doglądał roślin, to niebawem zamiast trawnika będziesz mieć tylko poletko mniszka. Zatem, jeśli zasiejesz dobrą myśl i ją utwierdzasz, nawadniasz i uprawiasz, urośnie ona i wyda płodne żniwo dobrych myśli. Jeśli natomiast zasadzisz złą myśl, stopniowo wyda ona nasienie i otrzymasz obfite żniwo złych myśli. Widzimy więc, jak jest to konieczne, by chrześcijanin zaczynał od dobrych myśli, gdyż z jego myśli urośnie tak wiele.

Mamy tutaj jeszcze jedno zagadnienie, które uważamy za niezwykle istotne pod wieloma względami. Dobre nasienie nie przyda się do niczego, jeśli go nie zasiejesz. Złe nasienie nie spowoduje żadnej szkody, jeśli go nie posiejesz. Dobra myśl zda się na nic, jeśli jej nie pomyślisz; zaś zła myśl, jeśli jej nie pomyślisz, nie spowoduje szkody. Zachodzi taki sam związek ...

... między nasieniem a sianiem nasienia jak między myślą i myśleniem nad nią. Większość ludzi nie zauważa różnicy między myślą a rozmyślaniem, ale różnica jest ogromna. Aby posadzić nasienie, trzeba je zakopać, trzeba je przykryć. Tak więc myśl to jedno, a rozmyślanie to zasadzenie nasienia. Rozmyślanie to przyjęcie myśli, podsycanie jej i karmienie. Dobre nasienie jest bez wartości, dopóki go nie zasiejesz; również z dobrej myśli nie będzie pożytku, dopóki nad nią nie rozmyślasz, dopóki nie zrobisz dla niej miejsca i się nią nie zajmiesz. Złe nasienie nie wyrządzi żadnej szkody, jeśli go nie posiejesz; tak i zła myśl nigdy nie spowoduje szkód, jeśli nie będzie przedmiotem rozmyślenia, jeśli na nią nie zezwolisz i jej nie podejmiesz.

Pozwólcie, że wykażę różnicę między myślą a rozmyślaniem. Jak pamiętacie, z zapisu wynika, że zaraz po tym, jak Jezus został ochrzczony w Jordanie, udał się na pustynię. Przypominacie sobie, że był bez jedzenia przez czterdzieści dni, a w końcu łaknął. Szatan przyszedł, aby Go kusić. Nie przyszedł w sposób widzialny. Bez wątpienia podsuwał myśli do Pańskiego umysłu. Pamiętacie, na czym polegało to kuszenie. Szatan rzekł: „Powiedz, aby te kamienie stały się chlebem”. To była jedynie myśl, jaka pojawiła się w umyśle Jezusa. „Powiedz, aby te kamienie stały się chlebem”; masz taką moc, jesteś głodny, dlaczego nie skorzystasz z tej mocy i nie zrobisz sobie z tych kamieni chleba. Zaniechał On podjęcia tej myśli; nie zasadził jej. Rzekł: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” [Mat. 4:4 NB]. Odmówił zasiania nasienia – rozważenia tej myśli. Przypuśćmy, że podjąłby tę myśl i rozumował tak: »Wiem, że nie spodobałoby się to Niebieskiemu Ojcu, gdybym przemienił te kamienie w chleb. Nie zrobię tego. Nie będę myślał o zrobieniu czegoś, czego nie życzyłby sobie Ojciec Niebieski. Nie dał mi tej mocy, żebym używał jej do zaspokojenia swojego głodu w taki sposób. Nie zrobię tego, ale jakże by to było przyjemne, gdybym mógł. Nigdy nie musiałbym kupować chleba; gdybym poczuł głód, jedyną rzeczą, jaką musiałbym zrobić, to rozkazać kamieniom, żeby stały się chlebem. Ale skoro Bóg nie chce, żebym tak postępował, nie zrobię tego. A jednak chciałbym; to byłoby takie przyjemne i wygodne. Naprawdę bym chciał, żeby mój Ojciec Niebieski mi na to pozwolił, ale nie zrobię tego, bo nie chce tego mój Niebiański Ojciec«. To by dowodziło, że Jezus zasiał owe nasienie i nie wiadomo, jaki byłby tego rezultat. Nie wiemy, w jaki sposób mogłoby to zaszkodzić charakterowi naszego Odkupiciela. Cieszymy się, że nie uległ pokusie. Ów Zły podał Mu nasienie, ale Jezus go nie zasiał.

Jest tutaj dla nas lekcja. Nie mamy się potępiać za swoje myśli, ale za to, nad czym rozmyślamy. Jeśli przychodzi nam do głowy dobra myśl, nie mamy być za to chwaleni. Może Bóg stał za tym, że otrzymaliśmy dobrą myśl; On dozwolił na korzystną lekcję dla naszego umysłu. Może podsunął ...

... ją ktoś, z kim rozmawialiście. Jeśli się nad nią zastanawiacie, czyli zasadzacie myśl, zasługujecie na uznanie Boga. Jest tak również ze złymi myślami. Nie zawsze mamy się ganić za złe myśli. Jeśli ktoś przez swoje stwierdzenie sprawi, że powstanie taka myśl, nie mamy się za to winić; stało się tak za sprawą czyjegoś stwierdzenia. Ale mamy ganić się za to, jeśli to przyswoimy, jeśli to przyjmujemy i nad tym rozmyślamy. Nie powinniśmy się czuć zniechęceni, jeśli mamy złe myśli ani też zanedbujemy, jeśli mamy myśli dobre. Istotne jest to, co robimy ze swymi myślami. Zły człowiek miewa dobre myśli, a dobremu człowiekowi zdarzają się myśli złe. Człowiek jest złym, jeśli ze złych myśli czerpie przyjemność; zaś dobrym jest człowiek, któremu przyjemność sprawiają dobre myśli, a nie złe. Pismo Święte stwierdza: „Jak człowiek myśli w sercu swoim, takim jest” [KJV Przyp. 23:7 – przyp. tłum.]. Nie dotyczy to myśli, lecz rozmyślania.

Tak i w naszym tekście Apostoł stwierdza: „Myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały”. Widzimy, że taką też ideę wyraża Apostoł w Gal. 6:1: „Kto sieje ciało swemu, z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny”. Gdy mówi: „Kto sieje ciało”, rozumie przez to myślenie o czymś, co nie jest zgodne z Bożą wolą – myśli pozostają w całkowitej harmonii z duchem ciała. Jeśli ktoś zabawia się takimi myślami, sieje ciało. Apostoł stwierdza, że będzie on żąć skażenie. Nie znaczy to, że jeśli miewa takie myśli i o nich rozmyśla, na pewno będzie zgubiony.

Wyobraźmy sobie małe poletko zboża. Załóżmy, że wzięlibyście garść nasion chwastu i wyszedłszy, rozrzućlibyście je pośród waszego zboża. Jaki byłby wynik? Posialibyście skażenie i zżęlibyście skażenie. Nie oznaczałoby to, że nie uzyskalibyście żadnego zboża. Jakimś sposobem moglibyście uzyskać zboże, ale oznaczałoby, że zrobiliście coś, co byłoby przeszkodą na drodze do celu, jaki staraliście się osiągnąć. Chcieliście, żeby urosło zboże, a tymczasem zniszczyliście swoją pracę, a to oznacza, że będziecie musieli ciężiej pracować, żeby urosło zboże. Część wartości odżywczych, które miały posłużyć ziarnom, pochłoną teraz chwasty. Uzyskacie trochę ziaren, ale nie tyle, ile byście otrzymali, nie zasiawszy chwastów. A zatem, jeśli staramy się służyć Panu i przyjdą nam do głowy złe myśli, to jeśli je zasiejemy, zasiejemy skażenie i żąć też będziemy skażenie. Nie musimy być w związku z tym zgubieni, ale sami sobie utrudniamy dostanie się do Królestwa; gotujemy sobie znacznie więcej pracy, a jeśli nam się nawet uda dostać do Królestwa, otrzymamy niższą pozycję, ponieważ byliśmy skłonni rozmyślać o tych złych rzeczach. To, że jest powiedziane: „Kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny”, ma więc następujące znaczenie: Jeśli w umyśle naszym pojawia się myśl zgodna z duchem Bożym, a my nad nią...

...rozmyślamy i ją przyjmujemy, będziemy żać życie wieczne, ponieważ siejemy nasienie, czyli zajmujemy się myślami, które pomogą nam rozwinąć taki charakter, jaki musi mieć każdy, kto otrzyma żywot wieczny. Widzimy zatem, jak ważne jest rozmyślanie o dobrych rzeczach.

Przejdźmy do tekstu. Paweł mówi nam, o jakich to rzeczach powinniśmy myśleć. „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co poczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały”. Weźmy te rzeczy pod rozwagę i je przeanalizujemy.

Po pierwsze, o tym, co prawdziwe. Oznacza to, że jeśli przychodzi wam do głowy myśl, która nie jest prawdziwa, zduście ją, usuńcie i nie zajmujcie się nią, nie podejmujcie jej. Wyolbrzymienie to po prostu rezultat podejmowania nieprawdziwych myśli, aż rozwinię się niewierne stanowisko. Przypomina mi to pewne przeżycie, o jakim słyszałem rok czy dwa lata temu. Był pewien sługa jakiegoś ugrupowania, który przybył z Anglii do Stanów Zjednoczonych, aby objąć posadę. Przez około rok zajmował się głoszeniem. Pod koniec tego okresu powrócił do Anglii. Przy powrocie miał ze sobą własną fotografię, która została zrobiona tutaj. Był on na niej ubrany jak kowboj i siedział na koniu. Miał broń, a za jego pasem tkwiły pistolety i nóż myśliwski. Stworzył tym samym w ludziach z Anglii wrażenie, że Ameryka to takie miejsce, gdzie trzeba być tak ubranym ze względów bezpieczeństwa, gdyż nie da się przewidzieć, kiedy napotka się bandę szaleńców i dlatego trzeba być uzbrojonym po zęby. W końcu został on zdemaskowany i upokorzony, a ludzie uznali, że fałszywie przedstawia Amerykę. Jak do tego doszło? Sądzę, że było tak: Gdy zastanawiał się nad powrotem do Anglii, rozmyślał w głębi duszy: »Pragnąłem dokonać tutaj, w Ameryce, czegoś wielkiego; czegoś wspaniałego, tak żeby było o tym głośno, gdy wrócę. Oczywiście niczego takiego nie dokonałem. Chciałbym wyglądać na bohatera, gdy powrócę, ale nie uczyniłem nic wielkiego – tylko zwyczajne rzeczy, takie jak we własnym kraju. Pragnąłem walczyć z Indianami – czyż to nie byłoby czymś niezwykłym? Myślę, że przebiorę się za kowboja, żeby się przekonać, jak będę wyglądał w takim stroju«. Włożył strój, za pas wetknął pistolety, naboje i nóż, poszedł do fotografa i zrobił sobie zdjęcie na koniu. Prawdopodobnie mówił sobie: »Nie będę ludziom opowiadał, że musiałem tak wszędzie paradować; to nie byłaby prawda. Trochę się zabawię i zobaczę, czy ludzie mnie rozpoznają w tym ubraniu«. Gdy wrócił do Anglii, pokazał zdjęcie kilku swoim przyjaciółom. Zapytał: »Kto to jest?«. Oni odrzekli: »Przecież to ty«. »Tak.« »Czy w Ameryce musiałeś wszędzie tak chodzić ubrany?« Myślał on o tej sprawie tak długo, że nie mógł odeprzeć pokusy i odrzekł: »Tak, w taki właśnie sposób musiałem chodzić w Ameryce«. Widzimy więc, w jaki sposób nieprawdziwa myśl, przechowywana w umyśle, może nas w końcu doprowadzić do niemałych kłopotów.

Skoro nie chcemy zabawiać się nieprawdziwymi myślami o kimkolwiek lub o czymkolwiek, bądźmy ostrożni, żeby nie podejmować nieprawdziwych myśli o Bogu. Zapytacie: »Czy w ogóle ktoś tak postępuje?«. Jest to najczęstszy sposób popełniania błędów pośród chrześcijan. Jak to? A no tak: Chrześcijanin może pomyśleć: »Przypuśćmy, że Bóg nie spełni swoich obietnic. Możliwe, że Bóg nie udzieli nam łaski, jakiej będziemy potrzebować, gdy znajdziemy się w trudnościach; możliwe, że nas opuści«. Jest to nieprawdziwa myśl, gdyż Bóg oświadczył: „Nie zaniecham cię ani cię opuszczę” [Hebr. 13:5]. Oto podobne o Nim słowa: „Zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale” [Filip. 4:19 NB] oraz: „Nie odmawia dobrodziejstw postępującym nienagannie” [Psalm 84:12 BT]. To tylko kilka zapisów, na których chrześcijanin powinien opierać swoją wiarę. Jeśli wy czy ja reprezentować będziemy myśl, że Bóg zamierza nas opuścić, reprezentujemy myśl nieprawdziwą. Jeśli przyjmimy tę myśl, pocznie rodzić chwasty wątplenia i zaczniemy sobie powtarzać: »To byłoby straszne, okropne, ale na pewno tak się nie stanie; On obiecał być ze mną i wiem, że będzie, ale byłoby to straszne, gdyby mnie opuścił. Jak mógłbym się ostać? A jednak, nie byłoby to niespodzianką, gdyby tak uczynił, jestem taki niewierny. Nie robi tego wszakże; powiedział: „Nigdy cię nie opuszczę”. Potem jednak już nie możecie tego powiedzieć. »Mam nadzieję, że tego nie zrobi; nie zdziwiłoby mnie, gdyby tak postąpił, jak pomyślę o moich brakach. Czasem niemalże czuję, że nie jest tak blisko mnie jak kiedyś. Och, wiem, że będzie wierny swemu słowu. Ale, o ja nieszczęsny, gdyby zdarzyło Mu się zapomnieć o swojej obietnicy; nawet teraz nie czuję, że jest On tak blisko mnie, jak był kiedyś. Boję się, czy już mnie nie opuścił. Cóż poradzę – opuścił mnie«. Nasza wiara zanikła. Widzicie zatem, jak niebezpieczne jest podejmowanie nieprawdziwej myśli o Bogu.

Kiedy taka myśl pojawia się w naszym umyśle, rozumujemy w ten sposób, że jest niemożliwe, aby Bóg zapomniał o swoich obietnicach; niemożliwe jest, żeby odwrócił się od swojego słowa; jest niemożliwością z Jego strony, żeby opuścił swoje dziecko, tak jak i dla nas byłoby to niewyobrażalną rzeczą. Jeśliby miało dojść do opuszczenia, wówczas to my bylibyśmy tymi, którzy opuszczają. On nigdy nikogo nie zostawi. W jednym z wersetów Pan mówi: „Jeżeli (...) będziecie postępować mnie na przekór, to i Ja postąpię wam na przekór” [3 Mojż. 26:23-24 BT]. Niektórzy powiedzą: »Oto mówi On, że nas opuści – że będzie nam postępować na przekór«. Czy wiecie, co Pan miał przez to na myśli? To, że spodziewał się, iż będzie chodził z nami i że my będziemy chodzić z Nim. Natomiast stwierdza, że jeżeli kiedykolwiek nadejdzie czas, iż będziecie chodzić na przekór mnie – jeśli się odwrócicie i pójdziecie w innym kierunku, ja pójdę prosto, ale będzie to pójście na przekór wam. Ja się nie odwrócę i nie pójdą inną drogą, żeby się was...

...trzymać. Ja pójdę prosto przed siebie i w kierunku przeciwnym do waszego«. Dlaczego? Dlatego, że to my się odwróciliśmy i idziemy inną drogą. Pragniemy wiary, która nie podejmie myśli, że Bóg będzie niewierny w stosunku do tego, co powiedział. O tym, co prawdziwe, myślcie i ani przez moment nie myślcie o rzeczach nieprawdziwych. Nieprawdziwe rzeczy będą się pojawiać w waszym umyśle, ale zaduszajcie je i opierajcie się im.

Następnie powiedziane jest: „Myślcie tylko o tym, co (...) pocziwe”. Jak wiadomo, dziecko Boże ma zupełnie inne pojęcie o uczciwości niż ludzie świeccy. Człowiek świecki za uczciwe uważa to, że ktoś nie kradnie drugiemu pieniędzy lub mienia ani niczego, co do niego należy. Chrześcijanin ma wyższą ideę uczciwości, gdyż wszystko, co on posiada, należy do Pana. Jego oczy, jego uszy, jego język, jego ręce, jego nogi – wszystko to jest Pańskie; wszystkie pieniądze w jego portfelu, wszystkie jego pieniądze w banku oraz wszystkie jego udziały są Pańskie. Chrześcijanin uważa, że nieuczciwością byłoby wziąć to, co oddał Panu, i używać w sposób samolubny. Byłoby nieuczciwe pozwolić swoim rękom angażować się w coś, co nie podobałoby się Panu; nieuczciwe byłoby pozwolić swoim nogom, by zabierały mnie do jakiegoś miejsca, do którego nie mógłbym pójść przy aprobacie Pana. Nieuczciwością jest nie tylko zrobienie danej rzeczy, ale pozwolenie sobie na podejmowanie myśli.

Zazwyczaj, gdy przychodzi czas zrobienia nieuczciwej rzeczy, wydaje się ona uczciwą. Zwykle chrześcijanin przekonuje sam siebie, że w danym momencie jest to uczciwe. Oddaliśmy Panu cały swój czas. Możliwe, że w rękach chrześcijanina znajdzie się interesująca powieść, dzieło fikcji. Pomyśli sobie, że nie byłoby uczciwe czytanie takiej powieści, gdyż jego czas należy do Pana, a Pan uważa, że mógłby on wykorzystać swój czas bardziej rozumnie i logicznie. Osobiście nie myślę, że czytanie powieści jest bezsensowne, ale my wierzymy, że chrześcijanin ma wyższe standardy. Dla człowieka świeckiego nie ma w tym nic złego, ale chrześcijanin czuje, że jego czas należy do Pana i że Pan byłby rad, gdybyśmy ten Jego czas wykorzystali w jakiś inny sposób. U chrześcijanina pojawia się myśl: »Byłoby nieuczciwe zabrać ten czas, który oddałem Panu i spędzić go w taki sposób. Nie zrobię tego, ale chciałbym, gdyż sądzę, że ta powieść byłaby zajmująca. Nie rozumiem, dlaczego miałoby to być nieestosowne. Wiem, że są inne rzeczy, które mógłbym zrobić i bardziej przez to uwielbić Pana. Nie przypuszczam, że czytając tę książkę, postępowałbym Pańskimi śladami. Nie sądzę, że On spędzałby czas w ten sposób. A jednak moim życzeniem byłoby, żebym mógł«. Osoba taka podejmuje ową myśl; zasiewa nasienie. Im więcej o tym myśli, tym bardziej uważa, że byłoby to w porządku; im więcej rozmyśla, tym bardziej znajduje usprawiedliwienie i z czasem myśli już, że powinna to zrobić. Stwierdza: »Uważam, że potrzebuję odmiany, żeby uwolnić...

...umysł od tych spraw, które mnie tak bardzo zajmowały«. Albo myśli sobie: »Może znajdę tam jakieś przykłady do wykorzystania w swoich kazaniach; są mi one potrzebne«. Lub też rozumuje tak: »Możliwe, że jeśli to przeczytam, otworzy mi to możliwości rozmowy na ten temat z kimś innym, a wtedy można by od tego przejść do spraw duchowych«. A potem jeszcze to czy tamto i człowiek ten już wie, że istnieje tuzin powodów, dla których powinien przeczytać daną powieść. Teraz już może ją przeczytać i nie czuje, że jest nieuczciwy; gdy najpierw o tym pomyślał, wydawało mu się to nieuczciwe. Jeśli zaś podejmiesz myśl – jeśli jej nie stłamsisz, znajdziesz się na przegranej pozycji. Gdy przychodzi nam do głowy niezbyt uczciwa myśl, powiedzcie: »To nie jest uczciwa myśl – Panie, pomóż mi ją zniszczyć«. Wtedy odnieśliście zwycięstwo. O tym, co uczciwe, rozmyślajcie.

„Myślcie tylko o tym, co (...) sprawiedliwe.” Oznacza to, że chrześcijanin nie ma prawa robić niczego, co nie miałyby pochwały od Boga, nie ma prawa akceptować niesprawiedliwych myśli. Jaka myśl byłaby niesprawiedliwa? Niesprawiedliwe byłoby podejmowanie dowolnej myśli, która byłaby niezgodna z zasadami sprawiedliwości. Na przykład niesprawiedliwe byłoby przyjmować o bracie, którego nie lubisz, taką opinię, jaką on ma o tobie. Byłoby z twojej strony niesprawiedliwe myśleć, że Bóg będzie mieć wzgląd na twoje niedoskonałości i słabości, ale nie postąpi tak wobec innych. Niesprawiedliwe jest myśleć, że inni nie powinni być surowi w osądzaniu ciebie, gdy zaś ty będziesz surowy względem drugich. Pismo mówi: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem jakim sądem sądzicie, takim sądzeni będziecie, i jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzono będzie” [Mat. 7:1-2]. To tak, jakby powiedzieć: »Panie, dajesz mi dokładnie tyle, ile ja daję innym. Panie, nie za bardzo mam wzgląd na innych; i ty nie miej względu na mnie«. Albo gdyby modlitwa: „Odpuść nam winy nasze, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” znaczyła tyle co: »Panie, nie odpuszczaj mi moich win, bo i ja nie odpuszczam tym, którzy zawinili przeciwko mnie«. Lub też: »Panie, przebac mi tylko na pozór, jak i ja na pozór przebaczam innym« czy »Przebac mi dzisiaj, ale jutro i następnego dnia upomnij się o moje występki, bo i ja tak robię«. Gdybyśmy sobie uświadomili, że Bóg mierzy nas taką miarą, jak my mierzymy innych, czy nie mielibyśmy większego względu dla drugich?

Cokolwiek jest sprawiedliwego, o takich rzeczach myślcie. Nie przyjmujcie niesprawiedliwych myśli o innych. Bądźcie miłosierni, na ile tylko potraficie. Pamiętajcie, jak Piotr pytał Pana: „Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu (...) ? Czy aż do siedmiu razy?” [Mat. 18:21 NB]. Pan odparł: »Piotrze, odpuść bratu siedemdziesiąt siedem razy albo czterysta dziewięćdziesiąt razy«. Załóżmy, że Piotr rzekł: »Panie, jeśli odpuszczę mojemu bratu czterysta dziewięćdziesiąt razy, a on zgrzeszy przeciwko mnie czterysta...

... dziewięćdziesiąty pierwszy raz, to tym razem nie będę musiał odpuścić, nieprawdaż?». Wyobrażam sobie, że Pan by odrzekł: »Piotrze, nie będzie ci trudno odpuścić czterysta dziewięćdziesiąty pierwszy raz, skoro przebaczyłeś już czterysta dziewięćdziesiąt razy. Z chwilą gdy osiągasz stan, w którym możesz przebaczyć czterysta dziewięćdziesiąt razy, możesz wznieść się ponad to i przebaczać dowolną ilość razy«. Powinniśmy posiadać sprawiedliwe myśli. Bądźmy w tym względzie szczególnie uważni. Na ile jesteśmy sprawiedliwi, myśląc o innych, na tyle Pan będzie podobnie myślał o nas. Będzie to dowodem, że jest dla nas miejsce u boku Pana w Królestwie.

Dalej tekst głosi: „Myślcie tylko o tym, co (...) czyste”. Tutaj znowu dziecko Boże ma wyższe standardy niż człowiek świecki. Człowiek świecki pomyślałby, że dana myśl jest czysta, jeśli nie jest strasznie niemoralna, ale inaczej sprawa się ma z dzieckiem Bożym. Dziecko Boże za nieczystą uważa każdą myśl, w której jest choćby odrobina samolubstwa albo pychy lub też złości, zazdrości czy złośliwości. Z chrześcijańskiego punktu widzenia nie musi się być niemoralnym, żeby być nieczystym. Jeśli pojawia się myśl, a ty zdajesz sobie sprawę, że jest w niej samolubstwo, zdusź ją; jeśli jest w tej myśli złość, postaraj się tę myśl usunąć. Nie możesz sobie pozwolić na podejmowanie myśli, która jest nieczysta lub fałszywa – myśli, która jest pomieszana z duchem tego świata. Jak powiedzieliśmy wcześniej, tylko tak postępując, możemy właściwie zrozumieć, jakiego charakteru Pan od nas oczekuje, bo im więcej będziemy przyjmować nieczystych myśli – czy to nieczystych ze względu na samolubstwo bądź też pychę, czy ze względu na inne rzeczy – oznaczać to będzie, że zdominują one nasze serce i mniej będziemy sposobni, by osądzać, co jest dobre, a co złe. Wielu ludzi w świecie robi rzeczy, które są całkowicie złe, a jednak są oni pewni, że rzeczy te są dobre. W interesach ludzie nierzadko stosują wątpliwe metody, ale i tak twierdzą, że ich zamiary są w porządku, aż dochodzą do punktu, że nie da się ich już przekonać, że się mylą. Oni źle zaczęli. Bądźmy więc uważni, by myśleć o tym, co czyste.

Dalej tekst stwierdza: „Myślcie tylko o tym, co (...) miłe”. Gdy w umyśle naszym pojawia się tak niemiła myśl, że nie chcielibyśmy, aby inni o niej wiedzieli, nie przyjmujemy jej. Często myślę, jak bylibyśmy ostrożni w zakresie tego, nad czym rozmyślamy, gdyby Bóg uczynił nam głowy ze szkła, tak żeby inni mogli zajrzeć do środka i o każdej porze odczytać nasze myśli. Gdybyście byli w jednym wagonie z połową tuzina innych osób i one wszystkie by was obserwowały, wy zaś wiedzielibyście, że mogą zobaczyć, co jest w waszej szklanej głowie, bardzo byście uważali na swoje myśli. Powiecie: »Cieszymy się, że nie mamy szklanych głów«. A jednak macie. My wszyscy mamy szklane głowy, ale Bóg w swej mądrości uczynił nasze głowy ze specjalnego rodzaju szkła. Wiedział, że jeśli zrobi je ze zwykłego szkła, ...

... tak żeby nasze otoczenie mogło czytać, co jest w naszej głowie, świat popadłby w jeszcze bardziej zepsuty stan, niż zamierzał On dozwolić. W naszych czasach wielu ludzi dopuszcza złe myśli do swoich umysłów, ale na zewnątrz prowadzą oni całkiem porządne życie. Byliby bardzo zmartwieni, wyobraziwszy sobie, że ludzie mogliby odczytać ich myśli. Gdyby ich myśli były złe, stanowiliby zły przykład, gdziekolwiek by się znaleźli i degradacja świata postępowałaby jeszcze gwałtowniej.

W swej mądrości Bóg uczynił nasze głowy ze specjalnego rodzaju szkła, tak że nie możemy czytać myśli jedni u drugich, co byłoby szkodliwe. Są one zrobione z takiego szkła, że Bóg może przezeń popatrzeć i aniołowie, ale również diabeł może widzieć przez nasze szklane głowy. W taki sposób diabeł otrzymuje swoje podpowiedzi. Nie wiedziałby, jak nas zaatakować, gdyby nie mógł wejrzeć przez nasze szklane głowy. Podsuwałby pokusy, które nic by dla nas nie znaczyły. Czasem otrzymujemy próby, które wyglądają tak, jakby pochodziły od kogoś, kto zna nasze myśli. Diabeł potrafi czytać w naszych myślach i tym sposobem wie, jakie podłożyć nam pokusy. Tak było z Jezusem w Jego próbie. Jezus rozmyślał o pracy, jaką miał do wykonania; o cudach, które miał uczynić i innych szczegółach Jego dzieła. Diabeł spojrział przez Jego głowę i rzekł: »Widzę, jak Go dostanę; zastanawia się nad tym, co zamierza przeprowadzić; spodziewam się, że tym razem będzie trochę wycieńczony; spróbuję Go skłonić do tego, że wykorzysta swoją moc w sposób samolubny«. Podsunął Mu pokusę przemienienia kamieni w chleb. Jezus jednak nie mógł być pokonany w ten sposób.

Tak więc diabeł kusi nas. Zagląda do naszych szklanych głów i widzi, jakie zajmują nas myśli. Potem mówi: »Już wiem, gdzie jest on słaby; od teraz mogę wprowadzić go w błąd«. Dziwicie się, jak to jest, że pokusa przychodzi tak subtelnie. Diabeł nie działałby w ciemności, gdyby nie miał tej wiedzy. Nie zdziwiłbym się, gdybyście, zajrzawszy do jego biura, znaleźli listę wytycznych, według których może on zaatakować. W jego notesie znaleźlibyście pod swoim nazwiskiem dane co do tego, o czym macie zwyczaj rozmyślać, gdzie jesteście słabi, tak że gdyby pojawiła się szansa podsunięcia określonego rodzaju pokusy, prawdopodobnie zostalibyście złapani na ten rodzaj przynęty. Uważajmy zatem, jak tylko nasuwa się nam coś niemiłego, żeby o tym nie rozmyślać. Bądźmy odporni na takie myśli i pozbywajmy się ich.

„Myślcie tylko o tym, co (...) chwalebne.” Nie trzeba rozmyślać o tym, co mówią nasi znajomi. Jeśli znajomy wyrazi dobrą opinię na temat sztuki w teatrze, nie powinniśmy nad tym myśleć. Nie, myślcie o tym, co ma dobrą opinię u Boga. Powiecie: »Muszę myśleć o rodzinie«. Co do tego mamy dobrą opinię w Biblii. „A jeśli kto nie dba o swoich, a zwłaszcza o domowników, wyparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego” [1 Tym. 5:8 BT]. Gdy udajemy się do Biblii, myśli o tym, że mamy troszczyć się o swoje ...

... rodziny, są tam uznane za chwalebne. Jeśli jakaś myśl nie jest chwalebna według Biblii, nie podejmujemy jej.

Tekst stwierdza dalej: „Jeśli która cnota (...), o tym przemyślajcie” [Filip. 4:8]. To zdaje się sugerować, że mamy rozmyślać o tym, co pomoże nam stać się lepszym mężczyzną, lepszą kobietą czy lepszym chrześcijaninem. Nie myślcie o rzeczach, które do tego nie prowadzą. Jest to sposób, żeby nasze umysły trzymać z daleka od złych myśli – poprzez myślenie o rzeczach dobrych, rzeczach chwalebnych i takich, które będą pomocne. Często spotykamy ludzi roztrzęsionych, niemalże do granic rozpaczy, bo nie dają sobie rady ze złymi myślami. Dopadają nas złe myśli i gorączkowo usiłujemy się ich pozbyć. W ten sposób nigdy się od nich nie uwolnicie. To tak, jakbyście chcieli miotłą zamieść ocean. Powiem wam, jak zamieść ocean, żeby nigdy nie powrócił. Nie bierzcie miotły; weźcie coś bardziej solidnego. Weźcie urwisko i spuście go na dół; ocean nie wydobędzie się z powrotem, gdyż znajduje się tam urwisko. Gdy zła myśl usiłuje się wedrzeć, obierzcie na jej miejsce myśl dobrą. Nie podejmujcie gorączkowych wysiłków, by usunąć złe myśli. Przypomnijcie sobie kilka urywków z Pisma Świętego, zaśpiewajcie jakąś pokrzepiającą pieśń, w miejsce złych myśli przywołajcie dobre.

W związku z tym przypomina mi się opowieść jednej siostry z Chicago; nigdy tego nie zapomnę. Sądzę, że jest to jedna z najbardziej praktycznych porad, jakie kiedykolwiek słyszałem. Siostra ta musiała codziennie dojeżdżać do centrum miasta do pracy, co zajmowało jej dwie godziny – jedną godzinę w tamtą stronę i jedną z powrotem, wieczorną porą. Próbowала przeznaczać te dwie godziny na czytanie czegoś pożytecznego, ale miała problemy z oczami i musiała z tego zrezygnować. Potem usiłowała rozmyślać w tym czasie o duchowych sprawach, ale tyle rzeczy ją rozpraszało, że myśli jej uciekały i nie za bardzo jej się to udawało. W końcu wymyśliła sposób, jak spędzać te dwie godziny pożytecznie bez konieczności czytania i wyężdżania wzroku jak wcześniej. Po zapłaceniu za przejazd czytała reklamy: PROSZEK DO PRANIA „ZŁOTY PYŁ” albo HERBATA LIPTON itp. Powiedziała, że spędzając dwie godziny każdego dnia na czytaniu tych napisów, czuła się znacznie bliżej Pana; otrzymywała tak wielkie błogosławieństwo, że prawie z niechęcią wysiadała z pojazdu. Gdy to usłyszałem, pomyślałem: »Dziwny to sposób otrzymywania błogosławieństwa«; gdy jednak dowiedziałem się, jak ona to robiła, uznałem, że jest to jedna z najbardziej przydatnych porad, jakie kiedykolwiek usłyszałem. Brała ona różne litery z każdego słowa reklamy. Weźmy jako przykład ów „ZŁOTY PYŁ”. Brała ona literę „z” i wymyślała co najmniej trzy wersety biblijne zaczynające się od „z”. Po wymyśleniu wersetów na literę „z” brała kolejną z danego słowa i postępowała w taki sam sposób. Jak doszła do „o”, to na przykład przypomniła sobie: „Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech”. Następnie „t” itd. ...

... To bardzo rozwinęło jej pamięć dotyczącą wersetów z Pisma Świętego. Można też wymyślać pieśni zaczynające się na daną literę. Można pomyśleć o jakimś przymiocie charakteru, np. na literę „p” – „pobożność.” Później weźmy np. „ł”. Jaka dobra cecha zaczyna się na „ł”? „Łagodność.” I dalej kontynuujmy z innymi literami. Można by też wymyślać złe cechy zaczynające się od tych liter. W ten sposób przekonujemy się, jak z najprostszych życiowych okoliczności będziemy w stanie odnieść błogosławieństwo; możemy otrzymać pomocne lekcje i zbliżyć się do Pana. „Myślcie tylko o tym, co (...) jest cnotą [co jest pomocne].” Słowo „cnota” nie jest tu użyte w takim sensie, jak my je używamy – jako przeciwieństwo wady. Zawiera ono w sobie ideę czegoś przydatnego – czegoś, co byłoby wzmacniające i posilające was w waszych chrześcijańskich walkach.

Następnie mamy: „Myślcie tylko o tym, co (...) jest godne pochwały. Jeśli uznacie, że Bóg pochwali was za myślenie o pewnych rzeczach, „o tym przemyślcie”. Jeśli w rezultacie myślenia o nich możecie lepiej wysławiać Boga, „o tym przemyślcie”. Jeśli są sprawy, które nie spotkają się z Jego pochwałą, jeśli są rzeczy, które nie skłonią was do lepszego wysławiania i wielbienia Boga, nie myślcie o nich.

W słowach tych mamy metodę osiągnięcia wprawy i powodzenia jako chrześcijanie. To, czy uzyskamy miejsce w Królestwie, zależeć będzie od myślenia o tych sprawach. Zależeć też od tego będzie szybkość czynienia postępu. W jakim stopniu będziemy pomocni naszemu braterstwu, również zależeć będzie od myślenia o tych rzeczach. Ponieważ brzmi to tak prosto i łatwo, tak nieliczni chcą to czynić. Mówią: »Wiem, że myślę nieprzyjemne rzeczy o moich bliźnich, ale nic nie mówię, tylko je myślę; mam pewne zadowolenie z tych myśli«. Nie chcecie myśleć o takich rzeczach. Nie wiem, czy jest coś ważniejszego do utrwalenia się w waszych umysłach niż lekcja z tego fragmentu. „A dalej mówiąc, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeśli która cnota i jeśli która chwała, o tym przemyślcie”.

Convention Report oraz St. Paul Enterprise, 3 października 1916